Rok XIII. We Lwowie dnia 3. sierpnia 1905. Nr. 32.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dowód kosmologiczny na istnienie Boga.

(Ciąg dalszy).

4. Skąd się wzięły rozmaite gatunki roślin i zwierząt?

Materyalistom przyszła w pomoc teorya darwinistowska. Polega ona, w ogólnym rysie, na przechodzeniu jednego gatunku w inny, istot coraz doskonalszych. W ten sposób, pochodzenie wszystkich jestestw żyjących, od jednokomórkowych począwszy, aż do najwyższych gatunków zwierząt, ba, aż do człowieka, da się łatwo, zdaniem materyalistów, wytłómaczyć. Najniższe ustroje organiczne rozwinęły się w wyższe, utworzyły cały świat roślinny, z tych znowu, przez taką samą ewolucyę, powstał świat zwierzęcy, nie wyjmując człowieka, którego materyaliści uważają tylko za doskonałe zwierzę. Inni przyjmują więcej początkowo gatunków; z nich przez ewolucyę wytworzyły się inne, aż do człowieka włącznie. Hypoteza ta sądzi, że będzie się mogła obejść bez Boga, bo na pytanie, skąd powstały rośliny, zwierzęta i człowiek, już nie potrzebuje się, jak dawna filozofia i wiara uciekać do stworzenia, ale odpowiada ewolucyą gatunków.

Jakkolwiek nieprawdą jest, że choćby ta hypoteza była prawdziwą, jużby się obeszło bez Boga, bo przecież pozostałoby wytłómaczyć, skąd się wzięło życie, skąd atom, skąd ruch atomów, jednak pomijając to wszystko, sama hypoteza w sobie jest nierozumną, jeśli się chce obejść bez Boga. Mówimy, jeśli się chce obejść bez Boga, bo oczywiście nie byłoby sprzeczności z rozumem, a nawet, o ile dotyczy niższych istot, aż do człowieka wyłącznie, z wiarą, gdy się przypuści, że Bóg, stwarzająo materyę organiczną, w stanie bardzo pojedyńczym, włożył w nią siły, powiedzmy nasiona, które z biegiem wieków, pod wpływem praw przyrody, miały się rozwijać w nowe jestestwa, coraz wyższe i doskonalsze. Faktycznie jednak, jak zobaczymy, Bóg nie dał takich sił, czy nasion, przyrodzie.

Przypatrzmy się hypotezie darwinowskiej bliżej, z punktu naukowego.

Dwie nowoczesne nauki: *paleontologia i fizyologia*, zadają cios śmiertelny wspomnianej hypotezie.

Kiedy zwolennikom hypotezy zarzucano, że doświadczenie codzienne sprzeciwia się ich teoryi o przechodzeniu gatunków, odpowiadali, że z doświadczenia nie można czerpać żadnych dowodów przeciw nim, bo ono jest za krótkie, gdyż na utworzenie się zmian w organizmach tak, aby mogły być podstawą nowego gatunku, potrzeba bardzo długiego czasu.

Wykopaliska, poczynione w Egipcie, mają do 4000 lat. Znaleziono w nich malowidła, rzeźby przedstawiające rośliny, zwierzęta, żyjące w tym odległym czasie — ba, odkopano mumie zabalsamowanych zwierząt, ziarnka roślin i przekonano się, że te same zwierzęta i rośliny, które dziś żyją w Egipcie, znajdowały się już przed 4000 lat i od tego czasu, nie nastąpiły dziś, w ustroju ich, żadne zmiany. »Ale nawet z okresu lodowców przechowały się po dziś dzień, niektóre rośliny i zwierzęta, na których nie można absolutnie wykazać, jakoby były formami przejściowemi; niektóre jeszcze po dziś dzień żyją takie same, jak w okresie lodowców« [1]). Chcąc uniknąć ostrza tego przykrego bądź co bądź argumentu, powiadają materyaliści, że na utworzenie się zmian potrzeba raz bardzo długiego czasu, a powtóre odpowiednich warunków zewnętrznych, n. p. klimatu, stosownego pożywienia i t. d.

Co do różnych warunków zewnętrznych, to gdyby one do rozwoju organizmów tak były potrzebne, jak chce hypoteza, to już chyba w innych częściach ziemi, gdzie te warunki rzeczywiście się znajdują, musiałaby nastać ewolucya. Tymczasem tak nie jest, bo w innych częściach świata, takie same znajdują się niektóre zwierzęta i rośliny, jak w Egipcie, a przecież zmian na nich niema żadnych i od egipskich w niczem się nie różnią. Co do wymaganego przez materyalistów długiego czasu, mówimy, że 40 wieków powinno przecie wystarczyć, choćby na małą zmianę organizmów istot żyjących. Jeśliby z tak długiego czasu nie można było wyprowadzić żadnego prawa, to wszystkie dowody na istnienie jakich praw przyrody, oparte na indukcyi, nie byłyby dostatecznie uzasadnione, bo żadne pewnie prawa przyrody przez tak

---

[1]) Schanz, Apologie I. tom.

długi czas — 40 wieków — nie były obserwowane. A i ów niezmiernie długi czas, rzekomo potrzebny do utworzenia się nowego gatunku, jest tylko parawanem darwinistów, na zakrycie braku argumentów obmyślonym. *Paleontologia* niweczy i tę ostoję materyalistów.

Wiadomo, i na to chętnie się zgadzają materyaliści, że do utworzenia się pokładów ziemi potrzeba było bardzo długiego czasu i choć uczeni nie zgadzają się w oznaczeniu tej długości, przecież wszyscy przyjmują kilkadziesiąt, niektórzy kilkaset tysięcy lat. Otóż te, długowieczne pokłady, dziś częściowo nam znane, mówią całkiem co innego, niżby sobie darwiniści życzyli. Form przejściowych, pośrednich między gatunkami brak zupełny, a przecież winno ich być bardzo dużo i to między wszystkimi gatunkami, bo według teoryi darwinistycznej, przemiany odbywają się bardzo powoli. »Nigdzie nie napotkano śladu istoty niedokończonej... jeszcze się stającej, opatrzonej w organa dopiero się rozwijające i rzeczywiście przejściowe«. Nie mogą się zasłaniać zwolennicy teoryi małą ilością wykopanych dotąd okazów, bo zważywszy, że przejściowych form winno być daleko więcej niż ustalonych, w wykopanych dotąd okazach winno być przejściowych form już dosyć. Nie ma ich dotąd wcale.

Przeciwnie, paleontologia wykazuje, że skoro tylko rośliny na ziemi się pojawiły, wszystkie naraz większe grupy są reprezentowane. »Gatunki, klasy, rzędy zjawiają się jednocześnie na szerokich widnokręgach geologicznych« (Pfaff). Mówią darwiniści, że w niższych pokładach były niższe gatunki roślin, ale wskutek wybuchów wulkanicznych nie utrzymały się i zaginęły; twierdzenie takie jednak znaczy na udowodnienie hypotezy stawiać nową jeszcze mniej uzasadnioną. Czy to logicznie i naukowo?

»Joachim Barrande, jeden z największych paleontologów ubiegłego wieku, strawił całe swoje życie nad badaniem widokręgu stratigraficznego płaskowzgórza w Czechach środkowych.

Otóż uczony ten w dziele swojem »O systemie sylurskim Czech środkowych« wystosował, przeciw hypotezie transformistowskiej następujący szereg bardzo silnych zarzutów, których nikt dotąd nie rozwiązał:

»Nagłe, bez żadnych wiadomych form przejściowych lub poprzedników, ukazanie się całkowicie już organicznych trylobitów fauny pierwszorzędowej, takież ukazanie się, również od samego początku, dobrze uorganizowanych głowonogów fauny drugorzędowej, takież wreszcie ukazanie się ryb ganoidowych i plakoidowych pod koniec fauny trzeciorzędowej. Na 350 form trylobitów, z największą uwagą zbadanych — dziesięć tylko nosi na sobie ślady niejakich odmian; drugie 340 okazuje niezmienną tożsamość przez cały niezmierzony przeciąg czasu istnienia ich gatunkowego ... Same one rzadkie odmiany, jakie sprawdził, nie zacierają charakteru gatunku i w końcu znikają, kiedy przeciwnie, według teoryi transformistowskiej powinnyby coraz silniej się uwydatniać« [1]). (C. d. n.)

[1]) Duilhe de Saint-Projet, Apologia str. 240 i nast. 3 wyd.

Kronika Kościelna.

Pismo Ojca św. w sprawie reformy muzyki kościelnej. — Pierwszy arkusz chorału już na ukończeniu. — Dwa epizody, świadczące o energii Piusa X. — Ojciec św. najwyższym opiekunem murzynów. — Rezultat wyborów do rzymskiej rady miejskiej i pierwsze zwycięstwo katolików. — Doroczne Zebranie papieskiej akademii arkadyjskiej i słów parę o tejże. — Prace i zasługi na polu naukowem położone w ubiegłym roku przez Towarzystwo Leonowe w Austryi. — Bawarskie wybory do sejmu, pogrom stronnictwa liberalnego i innych partyi z niem związanych. — Centrum katolickie wchodzi do sejmu o 19 głosów silniesze. — Jak wyglądało w Bawaryi przed laty 34, a jak teraz? — Jaki spoczywa obowiązek na obecnym sejmie tamże? — Kongregacya Misyonarek franciszkańskich i jej prace na polu religijno-społecznem.

W sprawie gregoryańskiej muzyki kościelnej wystosował Ojciec św. 24. czerwca b. r. nowe pismo do prezydenta komisyi papieskiej dla wydania gregoryańskich ksiąg liturgicznych. Prezydentem tym jest opat z St. Wandroll ks. Pothier z zakonu Benedyktynów. Ojciec św. oddawszy najpierw pochwały dla zasług Zakonu położonych około reformy muzyki i śpiewu kościelnego, postanowił, aby jako podstawę nowego wydania watykańskiego tychże ksiąg liturgicznych, przyjęto wydanie dokonane r. 1895 przez Benedyktynów z Solesmes. Nadto Stolica Apostolska obejmuje sama opiekę nad wydaniem ksiąg liturgicznych, które będzie »editio typica«. Aby zaś uniknąć nawet i pozoru monopolu czy prawnego czy faktycznego, wydanie to watykańskie będzie mogło być dowolnie przez nakładców przedrukowanem, jeśli tylko zechcą oni zachowywać przepisy zawarte w Motu proprio z 25. kwietnia 1904, o których już czytelnicy kronik w swoim czasie należytą mogli powziąć wiadomość. Stolica św. zastrzega sobie obecnie i na przyszłość swe niewzruszalne prawa co do spraw muzyki kościelnej, które stanowią bezsprzecznie integralną część ojcowizny Kościoła św., ztąd też czy to naczelne kierownictwo dzieła, czy to zestawienie ksiąg liturgicznych, czy to approbatę dla rozlicznych publikacyi liturgicznych, w szczególności potwierdzenie officyów nowych i t. zw. »propria«, powierza kardynałowi prefektowi Kongregacyi Obrzędów. Wszystkie zaś postanowienia tegoż podjęte być mają w porozumieniu z prezydentem komisyi papieskiej i z kardynałem sekretarzem stanu. Prawa własności przypadają Stolicy św., a to z powodu wspaniałomyślnej rezygnacyi z tychże praw dokonanej formalnie przez opata z Solesmes i ks. Pothier. Tym sposobem nowe to orzeczenie Piusa X. oddaje głos rozstrzygający w pracach komisyi księdzu Pothier, a zarazem przypomina jeszcze raz, że muzyka kościelna ma być zreformowaną na podstawie najstarszych kodeksów z uwzględnieniem jednakowoż późniejszej tradycyi i praktycznych zwyczajów liturgicznych. A prace komisyi postępują tak raźno naprzód, że już za dni kilkanaście mają wyjść z druku pierwsze arkusze chorału a mianowicie »Kyriale«.

To energiczne zajęcie się reformą muzyki kościelnej i ksiąg liturgicznych zapewnia Ojcu św. uznanie i wdzięczność ze strony całego świata katolickiego, który z niepokojem i troską o jednolitość obrzędów spoglądał na wprowadzenie coraz to nowych zmian w różnych krajach i okolicach. Bo też energia i stanowczość oparta jednak przedziwnie na bezgranicznej miłości i łagodności to cecha owego Ignis ardentis! Włoskie dzienniki a także i zagraniczne od czasu do czasu podają wiadości, które zawierają w sobie przecudne rysy charakteru Piusa X. Dwoma takiemi pragnę się podzielić i z czytelnikami »Gazety kościelnej«. »Schweizerische Kirchenztg.« opowiada, że w czerwcu b. r. przybył pewien proboszcz z północnych Włoch do Rzymu, prowadząc po raz drugi w tym roku pielgrzymkę ze swej parafii. Po

skończonej audyencyi zatrzymał go jeszcze Ojciec św. na chwilkę u siebie i zapytał: »Synu mój, czy nie masz ty wcale żadnych ubogich w swojej parafii?«. Proboszcz sądząc, że zapewno chodzi o udzielenie jakiejś zapomogi, odrzekł: »O! bardzo wielu Ojcze św.!«... »A dzieci chodzących do szkoły masz wiele w swej parafii?« »Tak, Ojcze św., bardzo dużo!«... »A więc«, rzekł Ojciec św. bardzo poważnie, »urządzaj mniej pielgrzymek; natomiast więcej używaj pieniędzy na zaopatrzenie potrzeb dla ubogich, a więcej czasu na naukę religii dla dzieci; tem papieża bardziej ucieszysz aniżeli pielgrzymkami«... Można sobie wyobrazić minę skonfundowanego proboszcza, a zarazem i wrażenie, jakie wywarł ów epizod we Włoszech opanowanych od lat kilku istną manią pielgrzymek do Rzymu... Innego rodzaju przygoda wydarzyła się w parę tygodni później jednemu z proboszczów rzymskich. Ojciec św. dowiedziawszy się z ustnego wizytatora o nieświetnym stanie parafii będącej przy bazylice laterańskiej wezwał do siebie beneficyata tejże bazyliki, któremu powierzoną była administracya owej parafii i zapytał go: »ile masz parafian?« »Och! niewiem dokładnie, ale jest parę tysięcy« — brzmiała odpowiedź. »A czy dużo jest w niej niechrzczonych dzieci?« »Niestety bardzo wiele, lecz niewiem ich liczby«.. »A dzikich małżeństw masz dużo?« »Ojcze św. tych jest mnóstwo«... »A jaką pobierasz płacę?« »Mam miesięcznie 200 lirów«... »To trochę mało, będę starał się poprawić ci byt materyalny, za pięć dni otrzymasz podwyższenie«. Proboszcz opuścił Watykan, ciesząc się z obietnicy i wnet się doczekał spełnienia tejże. Po pięciu dniach nadesłano mu nominacyę na kanonika jednej z rzymskich kollegiat, z którą to posadą złączona jest płaca 205 lirów miesięcznie; a równocześnie administracyę parafii laterańskiej nadano... innemu znanemu z większej o wiele gorliwości kapłanowi... Cóż czy nie przecudny to rys charakteru Piusa X., któremu w pierwszym rzędzie leży na sercu dobro wiernych, a którego jedynym hasłem »omnia instaurare in Christo?!«...

Wszędzie, gdzie tylko dobra sprawa tego wymaga, Ojciec św. głos swój zabiera, aby takową poprzeć Swą najwyższą opieką, aby użyczyć jej swego błogosławieństwa. Przed kilku miesiącami założono »Związek dla społecznego podniesienia murzynów«, a inicyatorem tegoż był generał Benito Sylvain, dyplomatyczny zastępca republiki Haiti na dworze Menelika. Z powodu wprowadzenia w życie filii tegoż Związku w Rzymie, Ojciec św. przesłał p. Sylvain pismo wystosowane przez kardynała sekretarza stanu, w którem pochwala cele Związku, a zarazem wyraża swą radość, iż jako hasło przyjął tenże Związek: równość i braterstwo w myśl Ewangelii Chrystusa Pana«. Przypomina dalej usiłowania swych poprzedników na Stolicy Piotrowej w kierunku zniesienia niewolnictwa i zapewnia o swem najgorętszem poparciu planów tegoż Związku. P. Sylvain jako generalny delegat wszechafrykańskiego Związku, niemałe może położyć załugi na polu cywilizacyi wśród plemion murzyńskich, zwłaszcza wiernie trzymając się zasad wiary św. i wpływami swemi popierając prace misyonarzy katolickich w Afryce. Błogosławieństwo tedy Ojca św. i słowa najszczerszej zachęty z ust Jego niechże będą dlań zadatkiem a zarazem pobudką do szlachetnych czynów, w których go pewno poprze każdy kto szlachetny!...

Niemałą pociechą nietylko dla Ojca św. ale i dla wszystkich katolików dobrych jest wiadomość o dokonaniu nowych wyborów do rady miejskiej w Stolicy chrześcijaństwa. W dniu 10. lipca rzymska rada miejska ukonstytuowała się w zupełności i wybrała swym burmistrzem nie liberalnego — jak dotąd bywało — patrycyusza, ale nader uczciwego z mieszczańskiej rodziny pochodzącego p. Conciani-Alibrandi. Ponieważ te nowe wybory były pierwszemi, które się odbyły po ogłoszeniu encykliki papieskiej, omawiającej akcyę katolicką i organizacyę katolików włoskich, a zarazem ponieważ one pod pewnym względem były próbą dla mających się w listopadzie b. r. odbyć wyborów do parlamentu włoskiego, przeto nie od rzeczy będzie wspomnieć o tem, co Jezuita O. Bartoli pisze w ostatnim numerze »Civilta cattolica«. »Walka wyborcza była prowadzoną dość opieszale, prawie połowa wyborców nie przystąpiła do urny; jedni niezadowoleni z listy kandydatów, inni nie chcąc się wdawać w sojusz z liberałami, który może niezbyt politycznie zawarli katolicy Rzymu, inni wreszcie bardzo czuli na upał dochodzący w owym dniu do 37.7 stopni, woleli pozostać w domu. Bądź co bądź lista kompromisowa postawiona przez liberalne »Towarzystwo dla ochrony interesów Rzymu« i katolicką »Unię rzymską« odniosła zupełne zwycięztwo. Pomiędzy 29 świeżo wybranymi radcami miejskimi znajduje się 10 katolików, 14 umiarkowanych monarchistów, nadto weszło 3 masonów, jeden żyd i jeden socyalista, jako kandydaci »Unii liberalnej«. Poraz pierwszy tedy od czasu zaboru Rzymu uzyskują katolicy tyle głosów na Kapitolu, a jest nadzieja, że przy dalszej organizacyi rozprószonych sił katolickich zwycięstwo będzie jeszcze większe, co z prawdziwą korzyścią będzie dla tonącego z powodu liberalnej gospodarki w długach Rzymu...

Dnia 2. lipca odbyło się doroczne Zebranie urządzone ku czci św. Apostołów Piotra i Pawła przez starodawną akademię papieską t. zw. Arkadia. Akademia ta założona r. 1656 pod protektoratem szwedzkiej królowej Krystyny, przez archipresbytera kollegiaty rzymskiej S. Maria in Cosmedin ks. Jana Crescimbene i profesora z Kalabryi ks. Wincentego Gravina, posiada własny pałac przy kościele św. Karola na Corso i tam też urządza w zimie codzienne odczyty publiczne, tam posiada nader cenne archiwum, bibliotekę, galeryę portretów i obrazów, a także i pracownie dla swych członków. Letnie jednak zebrania odbywają się w starym świętym gaiku Arkadyjczyków, czyli t. zw. parrhazyjskim lasku, na stoku pagórka Janikulum powyżej pałacu Corsini. Lasek ten zakupiono z funduszu, jaki ofiarował w sumie 4000 skudów król portugalski Jan V. (1706—50) i urządzono go jako Bosco parrasio, wybudowawszy obok wcale pokaźną willę zastosowaną do ówczesnych wymogów poezyi i romantyki. W tym też stanie zachował się gaik z prześlicznemi kolumnadami, grotami, terasami, fontannami i amfiteatrem aż do obecnej doby. W program uroczystości z 2. lipca wchodziły deklamacye poezyą i prozą na cześć św. Apostołów i Ojca św. Prawie wszyscy członkowie Akademii bawiący podówczas w Rzymie, wzięli w niej udział z kardynałem Tripepim, noszącym w Arkadyi miano Odenista Aeroniana na czele. Na Zebraniu tem przyjęty został w poczet członków Arkadyi i Pius X. pod imieniem »Theophilus Helladyensis«; należeli bowiem do niej wszyscy papieże począwszy od Aleksandra VIII. (1689 do 1691). Wśród członków Arkadyi spotkać można i koronowane głowy, jak cesarzy Józefa I., Leopolda II., Franciszka I., króla Anglii Jerzego IV., Ludwika I. bawarskiego, Franciszka I. sycylijskiego, Karola portugalskiego, wszystkich królów Szwecyi począwszy od wyż rzeczonej Krystyny aż do obecnie tam panującego Oskara II., Olgę królowę grecką i jej syna księcia Sparty, kardynałów Agliardi'ego, Serafina Vannutelli, arcybiskupa salcburskiego Katschthalera (Heraklitus Medonius), sekretarza stanu Merry del Val (Alidorus Athenensius) arcybiskupa kolońskiego Fischera, byłego nuncyusza wiedeńskiego Taliani, dalej przywódcę katolików angielskich księcia Norfolk, słynnego autora oratoryów religijnych O. Hartmanna an der Lan (Parthenius Mäonius), prymasa-opata Benedyktynów hr. Hemptinne, ks. Perosi, znakomitego historyka węgierskiego biskupa Fraknoi, O. Monsabré Dra Lapponi i wielu innych. Z Polaków o ile się nie mylę niemasz obecnie tam nikogo, ostatnim członkiem Arkadyi był zmarły przed dwoma laty w Krakowie

wielce zasłużony około pielgrzymek polskich do Rzymu proboszcz kollegiaty św. Floryana Mgr. Wincenty Smoczyński. Celem tej Akademii jest praca około rozwoju literatury włoskiej i popieranie sztuk pięknych.

A mówiąc już o Towarzystwie naukowem czysto katolickiem, nie mogę pominąć milczeniem innego Towarzystwa, które przyczynia się niemało do podniesienia katolickiej kultury i w Niemczech i w Austryi. Jestto Towarzystwo Leonowe młodsze wprawdzie od bratniego sobie Towarzystwa Görresowego w Niemczech, bo liczy zaledwo lat 14 swego istnienia, lecz wywiera wpływu wiele zdumiewającą swą ruchliwością, praktyczną nadzwyczaj pracą swą we wszystkich prawie gałęziach umiejętności. W ubiegłym roku 1904 użyło ono 16.206 koron na swe cele, a od początku istnienia swego 331.502 koron; od byłego premiera austryackiego Dra Koerbera otrzymało 3000 koron na urządzenie wystawy w czasie Bożego Narodzenia, z ministeryum dla wyznań i oświaty 1400 K. na wydawnictwo ogólnego czasopisma literackiego i opublikowanie źródeł i badań odnoszących się do historyi cywilizacyi ludów zamieszkujących Austryę. Liczba członków wynosiła w dniu 31. grudnia 1904 wcale pokaźną cyfrę 2384, o 10 członków dożywotnich i 186 członków z rocznemi wkładkami więcej niż w roku poprzednim. Na czele Towarzystwa Leonowego stoi Dyrekcya i ta jest w prawie załatwiać wszystkie sprawy w ciągu roku, a na dorocznem zebraniu ma obowiązek przedkładać sprawozdanie ze swych czynności. W r. 1904 dyrekcya ta uchwaliła udzielić subwencyi 4000 K. na wydawnictwo w 4 tomach grackich aktów nuncyatury; wsparła i przeprowadziła wydanie czasopisma dla ludoznawstwa i porównawczej lingwistyki. Jako peryodyczne publikacye Towarzystwa zasługują na wzmiankę »Allgemeines Literaturblat«, »die Kultur«, »Vorträge und Abhandlungen der Leogeselschaft«, w których wydano recenzyę Dra J. Mantuani o oratoryum O. Hartmanna »św. Franciszek« »Theologische Studien der Leogeselschaft«. Historyczna i pedagogiczna sekcya pracowała wytrwale urządzając liczne odczyty a zwłaszcza znany kurs pedagogiczno-katechetyczny, w którym wzięło udział kilku katechetów nawet i z Galicyi. Sekcya przyrodnicza ukonstytuowana 28. listopada 1903 przyjęła na swój organ »Natur und Offenbarung« znakomicie redagowany. Sekcya dla sztuk pięknych rozwinęła swą działalność tak szybko, że potrafiła w krótkim przeciągu czasu urządzić już drugą wystawę we Wiedniu, która była obesłaną przez 4 architektów, 16 rzeźbiarzy, 3 rzeźbiarki, 14 malarzy i 2 firmy wiedeńskie, tak że objęła 112 poszczególnych produktów w 92 numerów kataloga. Podnieść należy z uznaniem i ową okoliczność, że została to pierwsza wystawa czysto religijnej sztuki, co zadaje kłam twierdzeniom wrogów Kościoła św. o obskurantyzmie i zacofaniu członków tegoż Kościoła. Co poniedziałek wieczorem odbywały się w lokalu Towarzystwa odczyty z różnych dziedzin umiejętności, a słuchaczy chętnych było zawsze podostatkiem i niejeden z nich zawdzięcza może należyte zrozumienie kwestyi, które przedtem w sercu jego budziły niewiarę!...

Ważnym dniem dla Bawaryi był 10. lipca, dzień wyborów do sejmu... Liberalne stronnictwa złączywszy się w jedno, domagały się obrachunku z katolickiem centrum, gdy raczej katolicy bawarscy powinni byli już dawno porachować się z liberałami, którzy w najhaniebniejszy sposób pokpiwali sobie z najświętszych ceremonii katolickich, w ciągu 5 lat swych rządów pod niebiosa wysławiali wszystkich apostatów i paszkwilantów wrogich wierze św., pragnąc watrząsnąć najważniejszemi podstawami Kościoła katolickiego. Posłowie i mężowie stanu z obozu liberalnego, prasa na ich usługach będąca jak n. p. »Pirmasenser Anzeiger«, »Augsburger Abendztg.«, »Liberale bayrische Korespondenz« wyczerpały pewno cały repertuar rynsztokowej literatury, mówiąc o katolikach i ich religii. Niejednokrotnie wspominana »die Wartburg« pisała, że w urzędach dworskich dlatego są protestanci wyszczególniani, bo są o wiele pewniejsi pod względem wierności dla króla, aniżeli katolicy. »Süddeutsche Monatshefte« odważyły się w kraju na wskroś katolickim jak Bawarya procesyę Bożego Ciała odbytą w Monachium przy współudziale księcia regenta i całej rodziny królewskiej nazwać »bezprawiem i niepotrzebnem tamowaniem ruchu na ulicach«, »obrazą protestantów rumieniących się na sam widok, że rodzina królewska w szale religijnym miesza się pomiędzy stare baby i wraz z niemi klęka przed kawałkiem opłatka«... Tak trwało przez lat pięć, aż i »einem gemütlichen Bayer es war zu viel des Guten« i w dniu 10. lipca pokazano liberałom, jak to niebezpiecznie igrać z ogniem!... Centrum katolickie przy wyborach uzyskało nowych 19 mandatów, tak że obecnie zajmuje w sejmie bawarskim 103 krzeseł, liberalne stronnictwo 20, a więc o 23 mniej niż miało dawniej, socyaliści 10, utraciwszy jedno krzesło. Przemówił tedy lud bawarski i zadał klęskę tym, którzy go gnębili przez lat kilka teroryzując go i odbierając mu to, co najświętsze dlań i co niejedną przynosi mu ulgę wśród cierpień życia — wiarę!... Święto więc prawdziwe wolności obchodzono w Monachium wieczorem po ogłoszeniu rezultatu wyborów, a mowy wygłoszone w katolickiem kasynie, a entuzyastyczne powitanie prezydenta Izby Dra von Orterera, świadczyły dowodnie o usposobieniu mieszkańców stolicy bawarskiej. Deputowany Vollmar sam zapewno nie myślał o tak świetnem zwycięztwie, gdy 29. lutego 1904 w chwili kiedy za przyczyną stronnictwa liberalnego upadł wniosek domagający się reformy prawa wyborczego, zawołał do przywódców tegoż stronnictwa »Do widzenia przy najbliższych wyborach«.. Dziś z dumą patrzy centrum na dawniej dumnie podnoszących głowę, a dziś tak upokorzonych narodowych liberałów i wolnodumców i demokratów i członków Związku chłopskiego i może wołać całkiem zasłużone »vae victis«! Co za zmiana! Któżby był powiedział, że w tym samym kraju którego reprezentanci przed 34 laty w parlamencie berlińskim wołali o pomoc przeciwko katolicyzmowi, dziś, gdy się zdawało, że liberalizm jak najgłębiej zapuścił swe korzenie, przedstawiciele katolicyzmu ujmą ster rządu w rękę, a liberalizm rozsypie się w gruzy? Wyje więc z bolu i gniewu prasa gadzinowa w Niemczech, pieni się na samo wspomnienie o tej porażce i liberalizm i socyalizm międzynarodowy, a katolikom bawarskim nie pozostaje nic innego, jeno zabrać się ochoczo do pracy nad odrodzeniem swej tyle lat pod jarzmem liberalizmu jęczącej ojczyzny i pokazać światu, że nie potrzeba koniecznie być liberałem, aby być dobrym gospodarzem i skutecznie pracować dla dobra współobywateli i moralnego i materyalnego!...

Z powodu odbytej w Rzymie w połowie czerwca kapituły generalnej misyonarek franciszkańskich, imienia Maryi celem dokonania wyboru nowej przełożonej generalnej w miejsce zmarłej w listopadzie 1904 założycielki i pierwszej Matki generalnej przynosi »Germania« daty statystyczne owej choć młodej, ale szeroko rozgałęzionej kongregacyi zakonnej. W r. 1876 a zatem przed 28 laty dopiero założoną ona została w Ortocamund w Indyach Wschodnich, a zaraz w roku następnym uzyskała ustne potwierdzenie ze strony Piusa IX. i została poddaną pod jurysdykcyę i opiekę Kongregacyi Propagandy. Leon XIII. zaaprobował r. 1897 konstytucye tejże kongregacyi definitywnie po wszystkie czasy. Obecnie liczy ona 87 rezydencyi, z których istnieje w Europie 40, a 47 w innych częściach świata. W Azyi pracują »białe Franciszkanki« (taka bowiem ich popularna nazwa) w 26 domach, z których 12 jest na terytoryum chińskiem, gdzie r. 1900 w czasie rozruchów 7 sióstr poniosło śmierć męczeńską, 5 domów w Indyach przedgangesowych, 5 na wyspie Ceylon, 2 w Birmanii i 2 w Japonii. W Afryce mają 14 rezydencyi, z tych 6 w Tunisie, 3 w Kongo, 1 w Mo-

zambiku, 1 na Madeirze, 3 na Madagaskarze, gdzie utrzymują podobnie jak w Birmanii i w Japonii szpitale dla trędowatych; największy tamże istnieje szpital taki w Ambotsidatrino, a w nim przebywa 776 dotniętych tą straszną chorobą. Na Amerykę przypada 8 domów, a mianowicie: 2 w Stanach Zjednoczonych, 5 w Kanadzie i 1 w Chili. Z 40 domów europejskich istnieją takowe w Szwajcaryi, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Francyi, Belgii, Hollandyi, Wielkiej Brytanii, Turcyi świeżo założona rezydencya w Konstantynopolu i w monarchii austro-węgierskiej: we Wiedniu w 3 domach, przy których są szpitale lub ochronki dla dzieci X. Laaerstrasse 154; IX. Währingdrstr. 45 i III. Dietrichgasse 29; w Obern dorf w dyecezyi St. Poelten; w Roveredo w dyecezyi trydenckiej, w Budapeszcie, Czifler i Preszburgu (archidyecezya ostryhomska). Razem liczy kongregacya ta 3085 zakonnic, z których przypada na Przedlitawię 117, na Węgry 17. Słynną jest utrzymywana przez te zakonnice szkoła w Tsingtau w Chinach, dla której nie miał dość wyrazów uznania książe Wojciech pruski, zwiedziwszy ją w czasie swej podróży. Dom macierzysty tejże kongregacyi znajduje się w Rzymie via Giusti 12.

X. X.

Pierwsza pielgrzymka
uczniów szkół średnich z Galicyi i Bukowiny do Rzymu.

(Ciąg dalszy).

Wyborne dzieła sztuki z czasów Odrodzenia posiada kościół Santa Maria del Popolo; w pierwszym zaś rzędzie trzeba wymienić kaplicę Chigi, zbudowaną według planu Rafaela, pomniki dwóch kardynałów (w chórze, za głównym ołtarzem), wyrzeźbione po mistrzowsku przez Andrzeja Sansovino i malowidła Pinturicchia, który odznacza się świetnym kolorytem, naiwną świeżością i zręcznością kompozycyi (bardzo ładne są także jego freski w t. zw. „appartamento Borgia" w Watykanie, które jednak obecnie można oglądać tylko za osobnem pozwoleniem kardynała Mery del Val, mieszkającego w tych pokojach).

Santa Maria sopra Minerva jest jedynym kościołem gotyckim w Rzymie (wzniesiono go z końcem 13-go wieku na gruzach świątyni Minerwy) i ma najwięcej pomników; jest tu także jedno z najznakomitszych dzieł Michała Anioła: Chrystus zmartwychwstały z krzyżem, przypominający posągi greckich herosów. Tu złożono w r. 1455 zwłoki mistrza „anielskiego": Fra Giovanni Angelico da Fiesole, który tyle uczucia religijnego i piękności idealnej, umiał wlać w swoje postaci, że budzą w nas zachwyt pomimo wielkich braków technicznych, w oczy wpadających odrazu nawet nieznawcom.

W pałacu „Cancelleria" znajduje się jasny i bardzo malowniczy kościół San Lorenzo in Damaso, dzieło Bramantego, jednego z najgenialniejszych architektów Odrodzenia.

Kościół francuski: San Luigi de' Francesi, posiada sławne freski Domenichina z życia św. Cecylii. Fasadę barokową wzniósł Giacomo della Porta.

Jednym z najstarszych kościołów jest San Pietro in Vincoli, nazwany tak od kajdanów, tu przechowanych, które dźwigał książę Apostołów. Tu postawiono słynny grobowiec Juliusza II., a raczej te części pomnika, które doczekały się wykonania w marmurze. Miała to być największa ozdoba kościoła watykańskiego, — jak spodziewał się wielki papież, którego zasługi około rozwoju sztuk pięknych nie dadzą się ocenić, — miało to być mansoleum ogromnych rozmiarów, godne tytana Michała Anioła. Na wysokiej budowie czworobocznej mieli siedzieć: Mojżesz i św. Paweł obok innych figur, przy ścianach zaś chciał postawić artysta nagie postaci spętane (alegorye prowincyi, przez Juliusza II. na nowo odzyskanych i sztuk pięknych, które śmierć jego miała uczynić nieszczęśliwemi niewolnicami). Ale ten pomnik doznał niestety losów prawdziwie tragicznych, różne bowiem przeszkody stanęły na zawadzie jego wykonaniu. Wiele lat upłynęło od śmierci Juliusza (którego pochowano w kościele watykańskim obok Sykstusa IV., gdzie dotąd spoczywa), zanim u św. Piotra in Vincoli stanął grobowiec jego, bardzo niepodobny do pierwotnego pomysłu. Postaci, w górnej części umieszczone: prorok, Sybilla i sam papież (któremu tak mało użyczono miejsca, że nie może nawet położyć się wygodnie) są to dzieła wcale nie świetne uczniów Michała Anioła (Raffaele da Montelupo i Maso del Bosco), Mojżesz zaś siedzi na dole osobno i za nizko. Własnej roboty mistrza są stojące pod prorokiem i Sybillą Lea i Rachel, które wyobrażają życie czynne i kontemplacyjne, — obie przypominają wzniosłym swoim spokojem i brakiem rysów indywidualnych bóstwa sztuki greckiej. Ale najbardziej imponuje potężnym wyrazem siły duchowej, zespolonej z fizyczną, sam Mojżesz. Można się domyśleć, że wyobrażony jest w chwili, kiedy ujrzał lud, oddający cześć złotemu cielcowi i chce, świętym gniewem przejęty, zerwać się z siedzenia; widocznie on walczy ze sobą, żeby zapanować nad swojem oburzeniem i dlatego przyciska lewą ręką brodę wspaniałą do piersi; — prawa opiera się na tablicach, na których są wypisane przykazania Boże, przez lud znieważone, a zarazem chwyta się także za brodę. Nie można było lepiej ożywić martwego głazu i lepiej uzmysłowić mocy olbrzymiej, powściąganej przez wolę.

Mały kościółek San Pietro in Montorio jest jedną z lepszych budowli renesansowych, (prawdopodobnie Baccia Pontelli) o proporcyach bardzo dobrych. W jednej z kaplic jest fresk w wielkim stylu (którego barwy niestety mocno pociemniały), malowany przez Sebastyana del Piombo według rysunku Michała Anioła. Tuż obok znajduje się (w dawniejszem podwórzu klasztornem), w miejscu gdzie ukrzyżowano św. Piotra, okrągłe, pełne szczególnego wdzięku „Tempietto" Biamantego, który tu w małych rozmiarach stworzył coś podobnego do starorzymskich łaźni i pałaców.

Jak ogromne były to gmachy, które wznosili cesarze dla rzymskiego ludu, żeby mógł w nich często i bezpłatnie używać kąpieli (— a których słusznie możemy owym czasom zazdrościć! —), o tem daje nam pewne wyobrażenie (obok ruin, pozostałych po termach Karakalli i Dyoklecyana) kościół Santa Maria degli Angeli. Była to niegdyś sala rozmiarów olbrzymich w termach Dyoklecyana. Michał Anioł zrobił z niej kościół, który jednak przebudowano znowu w w. 18-tym. Nawa główna (poprzeczna) ma 100 metrów długości, 29 wysokości, a 24 szerokości; potężne sklepienie spoczywa na 8-miu starożytnych kolumnach z czerwonego granitu (zeszpeconych

niestety pokostem i tynkiem). Tu znajduje się wspomniany już powyżej posąg Houdon'a, nadto jeden z lepszych obrazów Domenichina (męczeństwo św. Sebastyana), Batoni'ego upadek Szymona czarnoksiężnika i inne malowidła, nie należące wprawdzie do znakomitych, ale zawsze godne uwagi.

Znacznie mniejszy i nie tak wspaniały, ale dla nas Polaków szczególnie drogi jest kościół zbudowany przez Berniniego w formie owalnej, w stylu barokowym: San Andrea na „Via del Quirinale". Tu są relikwie św. Stanisława Kostki, które uczciła cała młodzież nasza, uczestnicząc przy nich w niedzielę wielkanocną w ofierze Mszy św., tu usłyszała także od jednego z X. X. Katechetów (dra Gerstmana) treściwą naukę o cnotach świętego Młodzieńca, poczem zwiedziliśmy Jego celę i kapliczkę, w której jest ładny Jego posąg (Legros'a).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Wizyty kanonicznej częściowej dekanatu Buczackiego dokona JE. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski w następujących parafiach i dniach: w Buczaczu 2, 3, 4, 5 września, w Słobódce Dziuryńskiej 6 i 7 września (konsekracya kościoła), w Baryszu 10 i 11 września, w Puźnikach 12 września, w Potoku złotym 13 września, w Koropcu 14 i 15 września. Nadto 8 września zrobi ekskursyę do Petlikowiec i Bobuliniec.

Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Suffragan Dr. Józef Weber dokona częściowej wizyty na Bukowinie w dekanacie Czerniowieckim i Suczawskim, a to:

W Starożyńcu (konsekracya kościoła) i Żadowie 20 i 21 sierpnia, w Althütte z Czudynem 22 i 23 sierpnia, w Augustendorfie 24 sierpnia, w Karlsbergu z Seletinem 25, 26 i 27 sierpnia, w Andrasfalva i Neu-Fratautz 28 i 29 sierpnia, w Radowcach i Satuluvare 30 i 31 sierpnia, w Fürstenthalu 1 września, w Solce, Lichtenbergu i Arborze 2 i 3 września, w Kaczyce, Illischestie i Sołońcu 4, 5 i 6 września, w Pojana Mikuli 7 i 8 września, w Gurahumorze z Paltinossą 9 i 10 września, w Stulpikanach z Schwarzthalem 11 i 12 września, w Kimpolungu z Wasną 13 i 14 września, w Luisenthalu 15 września, w Jakobenach, Dorna Watrze i Kirlibaba 16, 17 i 18 września.

Trzydniowe rekolekcye dla WW. P. T. Braci Kapłanów rozpoczną się 28. sierpnia b. r. w Tarnopolu, w domu OO. Jezuitów. O wczesne zgłoszenie się uprasza ks. Władysław Wojtoń, rektor.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowani kanonicznie: ks. Antoni Działo na probostwo w Ostrowach; ks. Walenty Święch na probostwo w Szyku.

Zamianowani: wicedziekanem dekanatu kolbuszowskiego ks. Stanisław Starzec prob. w Czarnej; wicedziekanem dekanatu limanowskiego ks. Franciszek Górski prob. w Pisarzowej; notaryuszem ks. Franciszek Miklasiński prob. w Łososinie górnej; wicedziekanem dekanatu tuchowskiego ks. Wojciech Łątka prob. w Pleśnej; notaryuszem ks. Aleksander Siemieński prob. w Szynwałdzie; wicedziekanem dekanatu tymbarskiego ks. Szymon Kumorek prob. w Tymbarku; notaryuszem ks. Jan Kudrna, prob. w Kasinie wielkiej; wicedziekanem dekanatu starosandeckiego ks. Wojciech Niemiec prob. w Biegonicach; notaryuszem dekanatu wielopolskiego ks. Józef Jarzębiński proboszcz w Gumniskach-Fox.

Przeszedł na deficyenturę ks. Jan Duszyński proboszcz w Rajbrocie.

Nowowyświęceni kapłani aplikowani jako kooperatorowie: Zygmunt Gacek do Lisiejgóry, Michał Grotowski do Olfinowa, Józef Kloch do Grybowa, Jan Łanowski do Góry ropczyckiej, Stanisław Nowak do Szczucina, Michał Powlus do Lisiejgóry, Jan Śliwka do Zakliczyna.

Przeniesieni księża kooperatorowie: ks. Wojciech Zarański z Zakliczyna do Łapczycy, ks. Jan Ligęza ze Szczucina do Radłowa, ks. Aleksander Golec z Kolbuszowy do Łęk dolnych, ks. Ludwik Mazur z Wadowic górnych do Królówki, ks. Andrzej Bartoszewski z Wietrzychowic do Kolbuszowej, ks. Julian Lesiak z Tuchowa do Wietrzychowic, ks. Stefan Wierzyński z Olesna do Wadowic górnych, ks. Walenty Mucha z Grybowa do Pilzna, ks. Stefan Bombicki z Góry ropczyckiej do Padwi, ks. Józef Olszowiecki z Muszyny do Porąbki uszewskiej, ks. Antoni Janik z Pilzna do Olesna, ks. Jan Sępek z Porąbki uszewskiej do Czermina, ks. Wojciech Dąbrowski z Czermina do Wiśnicza nowego, ks. Józef Mroczek z Padwi do Czchowa, ks. Władysław Mrozowski z Łącka do Ropczyc, ks. Józej Rogoziński z Wiśnicza nowego do Tuchowa, ks. Wojciech Jachna z Lisiejgóry do Łącka, ks. Franciszek Kwieciński z Lisiejgóry do Pilzna, ks. Michał Januś z Ostrów do Skrzyszowa.

Kanoniczną wizytacyę dekanatu brzeskiego odbędzie Najprzew. ksiądz Biskup w następującym porządku: dnia 19 i 20 sierpnia w Brzesku, 21 i 22 w Uszwi, 23 w Gnojniku, 24 w Biesiadkach, 25 w Złotej, 26 w Gosprzydowej, 27 i 28 w Lipnicy murowanej, 29 w Rajbrocie, 30 w Chronowie, 31 w Porębie spytkowskiej, 1 września w Jasieniu, 2 września w Okocimie.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo	3 k	80 h.
Souchong Nr. 2	„ „	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1	½ kilo	2 k.	24 h
„ „ 2	„ „	2 „	10 „
„ „ 3	„ „	2 „	08 „
„ „ 4	„ „	2 „	— „
Gwatemala	„ „	1 „	50 „
Złota jawa	„ „	2 „	16 „
Mokka arabska	„ „	2 „	16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Dla sprzedaży hurtownej.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdzine **wina** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Krawcca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. i wyżej. — Tokaj szamorodner 1 l. od 1.30 i wyżej — Schiler 1 l. od 46 h. i wyżej.

Hurtownie.

20 beczek Tokajera 130 litrów 140 K.

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz, ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2,

Skład przedmiotów treści religijnej i parametnów kościelnych,

poleca na czas odpustowy

krzyże i krzyżyki misyjne,

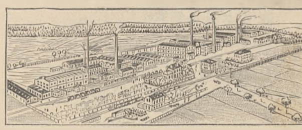
różańce, szkaplerze,

książki do nabożeństwa dla ludu, — **medaliki, obrazki** i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach. Wielki wybór naczyń kościelnych.

Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Unterthemenau.**

Roczny obrót przeszło **3.000 wagonów.**



Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych

Jana księcia Liechtensteina

w Unterthemenau koło Lundenburga, poleca:

płyty zendrówkowe każdego rodzaju i grubości na chodniki, dla dworców kolejowych, stajni, na podwórza i t. d. **Płyty mozaikowe** w setkach deseni od najpojedynczszych do najbogatszych wzorów (roczna produkcya 15 milionów płyt) dla kościołów, szkół, fabryk etc. podwójnie glazurowane **rury szteingutowe, nasady kominowe, rury odpływowe, cegły zendrówkowe** (sucho prasowane), wytrzymujące najwyższe ciśnienie dla filarów i prasowane odmiennie dla budowy kanałów), **płyty ścienne i okładzinowe, cegłę fasadową,** wszystkie gatunki **dachówek** czerwone i we wszystkich kolorach, **rury drenowe, kafle kuchenne.**

Liczne ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. ○ Ilość robotników 700.



Jednorazowe potarcie

„Mydłem Schichta“

(ze znakiem „Jeleń“ albo „Klucz“)

zastępuje

dwurazowe potarcie

zwykłem mydłem.

Mydło Schichta jest najlepsze, a w użyciu najtańsze.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.